Teatr Nowy w Łodzi

Witold Gombrowicz

OPERETKA

Prapremiera polska 13 kwietnia 1975

WITOLD GOMBROWICZ
OPERETKA

OBSADA:

Mistrz Fior — MAREK BARBASIEWICZ

Książę Himalaj – MIECZYSŁAW VOIT

Księżna Himalaj — IZABELLA PIEŃKOWSKA

Hrabia Szarm – ANDRZEJ ŻARNECKI

Baron Firulet – RYSZARD DEMBIŃSKI

Albertynka – JANINA BOROŃSKA

Rodzice Albertynki – BARBARA WAŁKÓWNA, STANISŁAW SZYMCZYK

Złodziejaszki — PIOTR KRUKOWSKI, LEON CHAREWICZ

Proboszcz – WŁADYSŁAW DEWOYNO

Prezes – TADEUSZ SCHMIDT

Generał – LUDWIK BENOIT

Markiza — MIROSŁAWA MARCHELUK

Profesor – SŁAWOMIR MISIUREWICZ

Hrabia Hufnagiel – BOGUSŁAW SOCHNACKI

Lokaj Władysław – MARIAN STANISŁAWSKI

Lokaje – MACIEJ GRZYBOWSKI, JAN KASPRZYKOWSKI, EUGENIUSZ KORCZAROWSKI, BOGUSŁAW MACH, ZYGMUNT MALAWSKI, DOBROSŁAW MATER, RYSZARD STOGOWSKI

Damy – ILONA BARTOSIŃSKA, BARBARA DZIEKAN, DAGMAR FONIOK, ELŻBIETA JASIŃSKA, ALEKSANDRA KRASOŃ, IWONA SŁOCZYŃSKA

Panowie – LEON CHAREWICZ, MACIEJ GRZYBOWSKI, JERZY KRASUŃ, BOHDAN MIKUĆ, WIESŁAW WIEREMIEJCZYK, JÓZEF ZBIRÓG

Walentowa – CELINA KLIMCZAKÓWNA

Reżyseria: KAZIMIERZ DEJMEK
Scenografia: ANDRZEJ MAJEWSKI
Choreografia: JÓZEF MATUSZEWSKI

Muzyka: TOMASZ KIESEWETTER
Kierownictwo muzyczne: ANNA PŁOSZAJ
Dyrygent: STANISŁAW GERSTENKORN

Asystenci reżysera: DOBROSŁAW MATER, ANDRZEJ ŻARNECKI
Asystent scenografa: JOLANTA KUNKEL

Wydawca:

Teatr Nowy
w Łodzi

Egzemplarz bezpłatny

389 — ŁDA — 30.1.75 — U-3/434 — 10.000 egz.

Cena 5.– zł

„Operetka" nie ma nic wspólnego ani z prawicą ani z lewicą. Nic wspólnego z polityką. Nie interesuje mnie ta, czy inna ideologia, ale stosunek człowieka do ideologii w ogóle... bo w gruncie rzeczy jest to wciąż problem Formy, ludzkiej formy jaki staje przede mną, dziś tak samo jak na początku mojej pracy literackiej.

Spójrzcie: ludzkość z najwyższym trudem posuwa się naprzód przez wszystkie kryzysy i wstrząsy. Traci po drodze swe wierzenia, te najpiękniejsze, swoje kostiumy, najukochańsze. Ani Boga ani ideałów, nawet rewolucja upada. Wszystko idzie do czarnej trumny! I wtedy wychodzi z tej trumny młoda nagość ludzka, wieczna radość naszej wiecznej młodości.

Proste, jak operetka.

W. Gombrowicz, Vence, wrzesień 1968
Z oryginału francuskiego przełożył
Jerzy Lisowski

Witold Gombrowicz

KOMENTARZ

Tekst sztuki nowoczesnej coraz mniej nadaje się do czytania. Coraz bardziej staje się partyturą, która żyć dopiero zaczyna na scenie, w grze, w spektaklu.

A ta „Operetka" jeszcze z innego powodu jest trudna do odczytania. Mnie zawsze zachwycała forma operetkowa, jedna z najszczęśliwszych, moim zdaniem, jakie wytworzyły się w teatrze. O ile opera jest czymś niemrawym, beznadziejnie wydanym pretensjonalności, o tyle operetka w swym boskim idiotyźmie, w niebiańskiej sklerozie, we wspaniałym uskrzydlaniu się swoim za sprawą śpiewu, tańca, gestu, maski jest dla mnie teatrem doskonałym, doskonale teatralnym. Nic dziwnego, że w końcu dałem się skusić...

Ale... jak tu nadziać marionetkową pustotę operetkową istotnym dramatem? Gdyż, jak wiadomo, robota artysty jest wiecznym łączeniem sprzeczności, przeciwieństw — i, jeśli zabierałem się do formy tak lekkomyślnej, to żeby ją opatrzyć i uzupełnić powagą i bólem. Z jednej strony przeto ta operetka winna być od początku do końca tylko operetką, nienaruszalna i suwerenna w swoich operetkowych elementach; a z drugiej strony ma być jednakże patetycznym ludzkości dramatem. Nikt by nie uwierzył, ile wysiłków pochłonęła organizacja dramatyczna tego głupstwa. Zamknąć w operetce pewną pasję, pewien dramat, pewien patos, nie naruszając jej świętej głupoty — oto kłopot nie mały!

Monumentalny idiotyzm operetkowy idący w parze z monumentalnym patosem dziejowym — maska operetki, za którą krwawi śmiesznym bólem wykrzywione ludzkości oblicze — to byłaby chyba najlepsza inscenizacja „Operetki" w teatrze. Ale i w wyobraźni czytelnika.

AKCJA

Akt I — Przed pierwszą wojną światową, coś tak około 1910 r.

Zblazowany birbant i lampart, hrabia Szarm, syn księcia Himalaj, planuje uwiedzenie Albertynki, cud dziewczynki. Ale jak nawiązać znajomość z Albertynką „nie będąc jej przedstawionym"? Szarm obmyślił następującą intrygę: specjalnie sprowadzony złodziejaszek, młody urwipołeć i wisus, zakradnie się do śpiącej na ławce Albertynki i coś jej zwędzi... portmonetkę, medalion... Wtedy Szarm złapie złodziejaszka i będzie mógł bez naruszenia savoir vivre'u przedstawić się cud dziewczynce.

Ale cóż to?! Albertynka wyczuła we śnie rękę złodziejaszka i zamarzyło się jej dotknięcie nie złodziejskie, lecz miłosne... nie do medalionu dobierające się, ale do ciała... I odtąd to dziewczę podniecone, oczarowane, marzyć będzie o nagości... i w sen zapadać, by jeszcze raz doznać dotknięcia obnażającego...

Przekleństwo! Albowiem Szarm, wyfraczony hrabia, wstydzi się nagości, strój uwielbia! I nie nagością będzie ją uwodził, ale szykiem swoich manier, garniturów! I nie rozbierać ją chce, a właśnie ubierać! w najdroższych magazynach, u luksusowych modystek...

Ale któż to przybywa w odwiedziny z Paryża na zamek Himalaj? Sam słynny Fior, światowy mistrz i dyktator mody męsko-damskiej! Więc wielki bal ma się odbyć na zamku w połączeniu z rewią mód, na której to rewii mistrz ma lansować nowe swoje kreacje. I gdy Albertynka o nagości marzy, Strój, Moda, Szyk, poczynają wszechwładnie się panoszyć pod Fiora przewodem.

Mistrz wszak niepewny jest i trwożny: jakąż modę ustanowić, jaką sylwetkę lansować, gdy Czasy niejasne, schyłkowe, złowrogie, i nie wiadomo ku czemu prze Historia?...

Hufnagiel, hrabia i koniarz, rad mu swoich udziela. Zaprośmy, mówi, gości do współpracy. Niechże to będzie maskarada, a ci co zechcą uczestniczyć w turnieju mody, niech na strój przyszłości, przez siebie zaprojektowany, nałożą worek. Na dany znak worki opadną, jury rozda nagrody za najlepsze pomysły, a mistrz Fior, wzbogacony tymi ideami, ogłosi modę obowiązującą na najbliższe lata.

Przekleństwo! Albowiem Hufnagiel nie jest ani Hufnaglem, ani hrabią, ani koniarzem! Nie, to Józef, były kamerdyner księcia, zwolniony ongiś ze służby, teraz agitator i działacz rewolucyjny! Ha, ha, ha! Wprowa-

dzony na zamek pod przybranym nazwiskiem przez Profesora – marksistę, ten zamaskowany terrorysta pragnie pod maską Balu Maskowego przemycić na zamek modę bardziej krwawą, strój bardziej okropny... chce zbuntować pucujące i glansujące obuwie Lokajstwo.... on chce Rewolucji!...

Akt II – Bal na zamku Himalaj

Przybywają w workach goście, mający uczestniczyć w konkursie na Nową Modę.

Szarm przyprowadza Albertynkę. Obładowana garderobą (bo Szarm zamiast rozbierać, ubiera ją), a oczarowana jeszcze dotknięciem złodziejskim, wciąż zasypia... i o nagości śni... nagości sennie przyzywa...
A to do szału doprowadza Szarma i jego rywala, Firuleta. Szarm przybył na bal ze złodziejaszkiem na smyczy... czy dlatego, że chce go mieć na oku?... żeby złodziejaszek czego nie nabroił?... a może i zazdrosny o to dotknięcie złodziejskie, swobodne, może korci go i ekscytuje, że złodziejaszek do wszystkiego może się dobrać złodziejskimi palcami?... Firulet, rywal, też złodziejaszka swego ma na smyczy.

Niezdolni sprostać sennemu wezwaniu Albertynki, Szarm i Firulet wyszydzają się wzajemnie i tragiczna żądza samounicestwienia doprowadza ich do pojedynku. Aż wreszcie gdy bal roztacza się w całym splendorze toalet i masek, zrozpaczeni rywale-impotenci spuszczają ze smyczy złodziejaszków: niech robią co chcą, niech kradną, niech się dobierają!...

Zamęt, panika: złodziejaszki kradną, co wlezie, goście zaś nie wiedząc, kto ich łechce i dotyka, piszczą, szaleją! W powszechnym wyuzdaniu manier i rozprzężeniu strojów Hufnagiel-koniarz-terrorysta rusza do galopu na czele Lokajstwa... Rewolucja.

Akt III – Ruiny zamku Himalaj

Rewolucja.

Wiatr Historii... Sporo czasu upłynęło. To już po obu wojnach światowych i po rewolucji.

Strój ludzki oszalał... Na wietrze w blaskach błyskawic ukazują się najdziwniejsze przebrania: książę-lampa, proboszcz-kobieta, mundur hitlerowski, maska przeciwgazowa... Wszyscy się ukrywają i nie wie się, kim się jest...

Hufnagiel – Jeździec na czele Hufca Lokai galopuje w pogoni za faszystami i burżujami.

A mistrz Fior w przerażeniu i osłupieniu usiłuje wyznać się jakoś w tej nowej Rewii Mód.

Następuje sąd nad schwytanymi faszystami. Na próżno Fior domaga się normalnej procedury sądowej. Burza! Burza! Wicher dławi, porywa...

Lecz, co to?! Ach, co to?! Szarm i Firulet wchodzą łowiąc motyle, za nimi trumna, niesiona przez dwóch grabarzy. I powiadają smutne swoje dzieje: wtedy na balu, Albertynka zniknęła, odnaleźli tylko obfite resztki jej garderoby! A złodziejaszki też zniknęły. Więc w przekonaniu, że Albertynka została obnażona i zgwałcona i zabita, wybrali się w świat z tą trumną, by pogrzebać nagie ciało Albertynki.

Wówczas wszyscy składają do trumny swe klęski i swoje cierpienia. Lecz co to?! Ach, co to?! Gdy na koniec mistrz Fior przeklinając Strój ludzki, i Modę, i Maski, gestem najwyższej rozpaczy składa do trumny świętą, zwykłą, na zawsze nieosiągalną Nagość ludzką... z trumny powstaje naga Albertynka!...

Skąd się wzięła w trumnie? Kto ją tam ukrył?

Obaj grabarze zrzucają maski: to złodziejaszki! Oni to wykradli Albertynkę z balu, rozebrali, w trumnie ukryli...

Nagości wiecznie młoda – młodości wiecznie naga – nagości wiecznie młoda – młodości wiecznie naga...

UWAGI O GRZE I REŻYSERII

Muzyka, kuplety, tańce, dekoracje, kostiumy, w klasycznym stylu dawnej wiedeńskiej operetki. Melodie łatwe, stare.

Ale stopniowo Operetka dostaje się w wir Historii i wzbiera szaleństwem.

Efekty burzy, wichry, gromy, z początku raczej retoryczne, w drugim, a zwłaszcza trzecim akcie przechodzą w prawdziwą burzę. Sceny szekspirowskie trzeciego aktu niech będą patetyczne, tragiczne.

Przeciwstawienie strój – nagość, to zasadniczy wątek Operetki. Sen o nagości człowieka, uwięzionego w strojach najdziwaczniejszych i najokropniejszych...

Witold Gombrowicz (Wstęp do Operetki)

WITOLD GOMBROWICZ

1904 – 4 sierpnia w majątku Małoszyce, w powiecie opatowskim urodził się Witold Gombrowicz.

1911 – Przenosi się wraz z rodziną do Warszawy, tu uczy się początkowo prywatnie, a następnie kończy gimnazjum św. Stanisława Kostki.

1920 – Pisze swój pierwszy utwór: historię swojej rodziny, opartą na zbiorach archiwum familijnego – pozostałą dotychczas w rękopisie.

Tak więc w owej proustowskiej epoce, na początku stulecia byliśmy rodziną wykorzenioną, o sytuacji społecznej niezbyt jasnej, pomiędzy Litwą, a Kongresówką, pomiędzy wsią, a przemysłem, pomiędzy tzw. lepszą sferą, a średnią. To tylko pierwsze z tych „pomiędzy", które w dalszym ciągu rozmnożą się wokół mnie do tego stopnia, iż prawie staną się moim miejscem zamieszkania, moją właściwą ojczyzną.

(D. de Roux – Rozmowy z Gombrowiczem. Paryż 1969)

1922 – Wstępuje na wydział prawa Uniwersytetu Warszawskiego

1927 – Kończy studia i po aplikacji w warszawskim sądzie grodzkim wyjeżdża do Paryża celem uzupełnienia wykształcenia w L'Institut des Hautes Etudes Internationales

1933 – Debiutuje tomem opowiadań *Pamiętnik okresu dojrzewania.*

Dziełko aspirujące do błyskotliwości, takie iskrzące świecidełko fantazji, pomysłowości, humoru, ironii. Dziś odczytując te dalekie opowiadania mówię sobie: hm, to jednak bogate, jak to wibruje od spięć niesamowitych, wizji zaskakujących, jak tryska zabawą, humorem, igraszką. Zgoda. Przyznajmy jednak, że te strony są też ciemne, odpychające nieraz, obrzydliwe. Zgodzimy się wszakże, że owe treści odpychające tracą swoją obrzydliwość, gdyż stają się elementami Formy, służą Formie, ich rola jest funkcjonalna, one grają, by wytworzyć wyższy kształt, będący już jedynie sztuką.

Zgodzę się więc, że ta maź bezformia, którą w sobie miałem, przeniknęła do tego tomu – ale nie, żeby rozlać się śmierdzącą kałużą, o nie, wcale! Żeby zabłysnąć kolorami tęczy, roziskrzyć się żartem, uszlachetnić poezją i doznać boskiej niewinności w absurdzie.

(D. de Roux j. w.)

1934 – Gombrowicz rezygnuje ostatecznie z kariery prawniczej i zakłada stolik literacki w kawiarni „Ziemiańska"

1937 – Powstaje powieść *Ferdydurke*

Mogę nie bez przyjemności powiedzieć majestatycznym moim kolegom po piórze, co to piszą dla Ludzkości i w imię Ludzkości, że nie napisałem jednego słowa w innych celach, jak najściślej egoistycznie; ale zawsze utwór mnie zdradzał i odrywał ode mnie.

Tak też stało się z *Ferdydurke*

Ferdydurke stała się (zamiast mnie tylko służyć) groteskowym poematem o mękach człowieczych na prokrustowym łożu formy.

(D. de Roux j. w.)

1938 – Gombrowicz publikuje trzy opowiadania i sztukę *Iwona księżniczka Burgunda*

Iwona bardziej jest rodem z biologii, niż z socjologii. Po wtóre, że jest rodem z owego bezdroża mojego, gdzie mnie dopadła nieograniczona dowolność kształtu, jego rozwiązłość, jego wyuzdanie. Ciągle więc to we mnie było... i ja byłem w tym...

(D. de Roux j. w.)

1939 – Ukazuje się w odcinkach w „Expressie Wieczornym" sensacyjna powieść „Opętani" pod pseudonimem Niewieski.

1939 – w końcu sierpnia na zaproszenie Polskich Linii Oceanicznych bierze Gombrowicz udział w inauguracyjnym rejsie statkiem „Chrobry"

1 września transatlantykiem „Chrobry" przyjeżdża do Argentyny. Tam zastaje go wybuch wojny.

1947 – Pisze powieść *Trans-Atlantyk*

Jakimż wariactwem był ten *Trans-Atlantyk* pod każdym względem. Gdy pomyślę, że coś takiego napisałem, ja wyrzucony na brzeg amerykański, bez grosza, zapomniany od Boga i ludzi. Przecież w moim położeniu trzeba było pisać na gwałt coś nadającego się do przetłumaczenia i wydania w obcych językach. Albo jeżeli już dla Polaków, to niechby to przynajmniej nie obrażało uczuć narodowych. A ja zdobyłem się na ten gest niepoczytalności, że sfabrykowałem powieść niedostępną dla obcych z powodu trudności językowych i prowokującą emigrację polską, jedyne środowisko, na których pomoc mogłem liczyć.

Oto, co zdarza się, gdy w najczarniejszej degrengoladzie własnej i narodowej pisze się jednak i mimo wszystko dla przyjemności. Na jakież luksusy pozwalałem sobie w mojej nędzy.

(D. de Roux j. w.)

1947 – Zaczyna pracować w banku. Pisze dramat *Ślub*

Dlaczego *Ślub* jak wszystkie moje utwory zwrócone przeciw formie jest parodią formy, parodią genialnego dramatu. Czyż jednak parodiując genialność nie dałoby się przemycić odrobiną własnej genialności? Taka kontrabanda...

(D. de Roux j. w.)

1952 – W Paryżu wydane zostają drukiem *Trans-Atlantyk* i *Ślub*

1953 – Gombrowicz rozpoczyna w prasie emigracyjnej druk powstających sukcesywnie odcinków *Dziennika*

1955 – Gombrowicz pisze powieść *Pornografia* i I akt *Operetki*

Operetko, co z tobą, cóż więc mam robić, jakie sposoby wymyślić, żeby twoje worki przemówiły głosem Historii?... Bełkot Historii w workach, tak to widzę w tej chwili... Niespodziane, ironiczne, zjadliwe wichry – gromy i nagłe, urywające się śpiewy – tańce. Teatr, to rzecz zdradliwa, kusi zwięzłością, o ileż łatwiej, zdawałoby się dobrnąć do końca ze sztuką, niż z wielostronnicową powieścią! Ale, gdy raz dasz się wciągnąć we wszystkie zasadzki tej formy obmierzłej – nieporęcznej, sztywnej, przestarzałej – gdy wyobraźnia poczuje się przywalona ciężarem ludzi na scenie, tą niezgrabnością „prawdziwego" człowieka, od którego trzeszczą deski podłogi... gdy pojmiesz, że trzeba ci ten ciężar uskrzydlić, zamienić w znak, w bajkę, w sztukę... ba wtedy jedna za drugą wersja idzie do kosza i ten drobiazg kilkoaktowy zaczyna nabrzmiewać miesiącami twojego życia.

(W. Gombrowicz Dziennik 1966. Paryż 1971)

1957 – W Polsce wychodzą drukiem utwory Gombrowicza: *Trans-Atlantyk, Ferdydurke, Ślub, Pamiętnik okresu dojrzewania.* W Paryżu ukazuje się pierwszy tom *Dziennika*

Szczerość...

Niczego nie lękam się bardziej jako pisarz. Naiwna prostolinijna szczerość w literaturze jest do niczego. I oto znów jedna z dynamicznych antynomii sztuki: im bardziej się jest sztucznym, tym bardziej można być szczerym, sztuczność pozwala artyście na zbliżenie się prawd wstydliwych. A co do *Dziennika*... czy widział pan kiedykolwiek dziennik „szczery". Dziennik szczery, to właśnie dziennik skłamany, ponieważ szczerość nie jest z tego świata. I przecież szczerość, to nudziarstwo, to nieefektowne.

Więc co? Dziennik musi być jednak szczery, jak wybrnąć? Słowo, to luźne słowo mówiącego ma jedną pocieszającą właściwość, jest bliskie szczerości, ale nie w tym, co wyznaje, ale w tym, czego chce, do czego dąży. Więc trzeba było odebrać „Dziennikowi" charakter zwierzeń, on musiał mnie ukazać „w akcji" w mojej intencji narzucenia się ludziom w ten sposób, a nie w inny, w moim kształtowaniu się na oczach ludzi: „Takim chcę być dla was", a nie „taki jestem".

Mój dziennik nie po to, żeby kulturę pogłębić, wzbogacić, a tylko, żeby sprawdzić, czy ona na miarę czasu skrojona i z nami na ziemi przebywa, czy też oderwała się i na wysokościach biega zmuszając nas do zadzierania nosa. Mój punkt wyjścia jest perfidnie symplistyczny: każdy udaje mądrzejszego, dojrzalszego niż jest.

Co jest moją siłą? Ależ to, że wszystko w życiu jest takie sobie... byle jakie... niezupełne... pomieszane... niedostateczne... że jest to bardziej język życia, a nie ten wypolerowany, wysilony, wywindowany, jakim wy operujecie.

Jestem jak aspiryna, która usuwa skurcz.

Nie chcę być falą, która uderza o skałę, chcę być w *Dziennikach* wodą, która sączy się, przenika, przecieka...

1958 – *Ferdydurke* tłumaczona na język francuski, angielski, włoski, niemiecki, holenderski, hiszpański, duński, szwedzki, norweski, japoński, chorwacki
W Polsce wydany zostaje dramat *Iwona – księżniczka Burgunda*

1960 – Wychodzi drukiem w Paryżu powieść *Pornografia*, która otrzymuje doroczną nagrodę literacką

1962 – *Pornografia* tłumaczona na język francuski, fiński, portugalski
Wychodzi drukiem w Paryżu drugi tom *Dziennika*

1963 – Gombrowicz otrzymuje roczne stypendium Fundacji Forda na pobyt w Berlinie Zachodnim. Opuszcza na stałe Argentynę, przenosi się do Europy.

Przyznajcie, że w mojej polskiej duszy Berlin, ten powojenny, musiał wywołać burzę – mściwości, zgrozy, sympatii, podziwu, potępienia, lęku, uznania, przyjaźni, wrogości – dla wszystkich tych uczuć i dla wielu innych znalazłoby się miejsce... Otóż nie.

Berlin stał się dla mnie zagadką urzeczywistniania... i unierzeczywistniania...

Jedno zapanowało nad wszystkim innym: tworzenie się, rozpadanie, paczenie, wyprostowywanie, ulatnianie, mieszanie, natężanie... rzeczywistości.

Zawędrowałem do Berlina jak do kresu pielgrzymki po Europie, jak do miejsca najbardziej rzeczywistego i najbardziej fantastycznego. Podróż była podwójna: raz na mapie, a drugi raz w sobie. Berlin stał się moją wewnętrzną przygodą... ale z tego zdałem sobie sprawę dopiero teraz, powolutku, w czasie pisania...

(W. Gombrowicz „Dziennik" 1966. Paryż 1971)

1964 – Od października mieszka w Vence na południu Francji.

Nadpłynąłem po dwudziestu pięciu latach przeżarty czasem i przestrzenią... Zabrakło siły żeby przemóc kamienną obcość Europy. Przez lata mego argentyńskiego wygnania wysilałem się, jak mogłem, by zachować wierność Europie, ukrytą dumą mojego pisania było to właśnie: wierność Europie. Sprawiedliwe więc, żem

w Paryżu poczuł się jak u siebie w domu, ja Europejczyk. Tylu przyjaciół. Czytelnicy. Takie karesy. Czułość. A jednak byłem za słaby fizycznie, choroba już mnie wysysała. I zanadto tkwiłem jednak w Argentynie. Więc gdy Argentyna ze mną cofa się, rozpływa, wyrastająca przede mną Europa jest jak piramida, jak Sfinks i obca planeta, jak fatamorgana, już nie moja, ja jej nie poznaję, nie odnajduję w czasie i przestrzeni.

I nie daje się posiąść mnie, osłabionemu.

(W. Gombrowicz „Dziennik" 1965. Paryż 1971)

1965 – W Paryżu ukazuje się powieść *Kosmos*

1966 – Ukazuje się drukiem w Paryżu trzeci tom *Dziennika* i *Operetka*

1967 – Gombrowicz otrzymuje międzynarodową nagrodę Literacką Formentor.

1968 – Wychodzi w Paryżu wydana po polsku i po francusku książeczka *O Dantem* oraz *Rozmowy z Gombrowiczem* Dominique de Roux

Czy mój bunt dawniejszy ożyje w czyjejś młodej, zdobywczej, wyobraźni? Nie wiem. Ale ja? Czy zdołam zbuntować się jeszcze raz na stare lata, tym razem przeciw niemu, Gombrowiczowi? Wcale nie jestem tego pewny. Przemyśliwam nad rozmaitymi podstępami by wydostać się spod tej tyranii, ale choroba i wiek mnie osłabiły. Odrzucić precz Gombrowicza, skompromitować go, zniszczyć, tak, to byłoby ożywiające... ale najtrudniej walczyć z własną skorupą.

Zbuntować się? Ale jak? Ja? Sługa?

(D. de Roux j. w.)

1969 – 24 lipca Gombrowicz umiera w Vence. Jego śmierć uniemożliwiła przyznanie mu nagrody literackiej Nobla.

Oprac. M. H.